GŁOS NARODU

WTOREK

14. PAŹDZIERNIKA 1919.

NR. 247. — ROK XXVII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 60 hal. — 36 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 16·—	K 14·—	K 16·—	K 18·—	K 13·—

Przy uiszczaniu prenumeraty w Markach polskich liczyć należy wedle kursu urzędowego 1 Marka = 1 K. 40 hal.

Redakcya (tel. Nr 190) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

CENY OGŁOSZEŃ

Zwyczajne (za wiersz nonparel. lub jego miejsce) K (M)	1·—
„ układ tabelaryczny	1·50
Nadesłane (za wiersz nonp.)	3·—
Nekrologi	3·—
Komunikaty (po kronice)	5·—
Paski (2 i 3 stronica)	40·—
Załączniki, prospekty i t. p. dla prenumeratorów miejscowych i zamiejscowych za 100 egzemplarzy	3·—

Gen. Goltz rozpoczął ofenzywę.

Wiedeń. P. A. T. „Neue Freie Presse" donosi z Berlina pod datą 11 b. m.: „Rott. Allg. Presse Agentur" donosi z Rygi, że **wojska gen. Goltza rozpoczęły bez przygotowania artyleryi ofenzywę na Rygę.** Bitwa toczyła się 18 klm. od Rygi. Do dziś godz. 4 po południu **zdołali Łotysze utrzymać swoje pozycye.** Według oszacowania łotyskiego sztabu generalnego generał von der Goltz **posiada 30—40 tysięcy żołnierzy pod swoimi rozkazami.** Gen. von der Goltz popierany jest przez rosyjskiego pułkownika Bermonta. Bermont doniósł pewnemu korespondentowi, że obecnie rozpocznie czynną akcyę. Wznowienie blokady Niemiec przez koalicyę na najbliższe miesiące **jest bez skutku, ponieważ** Niemcy są po żniwach. Zamiarem Bermonta jest **zdobyć najpierw Estonię i Inflanty, a potem rozpocząć akcyę przeciw bolszewikom.**

Wiedeń. P. A. T. Wied. B. koresp. donosi z Londynu pod datą 11 b. m.: „Daily Chronicle" donosi z Rygi, że wojska niemieckie w sile 20 tysięcy żołnierzy **atakują Łotyszów** w odległości kilku mil od Rygi. Do depeszy tej dodaje Biuro Wolffa uwagę, że powyższa wiadomość jest błędną, **idzie tu bowiem o wojska rosyjskie pułkownika Bermonta.** Niemieckie formacye nie uczestniczyły w tych walkach.

WOJSKA ESTOŃSKIE POD RYGĄ.

Wiedeń. P. A. T. Wied. B. koresp. donosi z Królewca pod datą 11 b. m.: Z wiarygodnego źródła donoszą, że **oddziały estońskie maszerują na Rygę.** Nadto są w drodze do Rygi parowce transportowe z wojskami estońskiemi na pokładzie.

WYMUSZONY ROZKAZ.

Wiedeń. P. A. T. Wied. B. koresp. donosi z Berlina pod datą 11 b. m.: Gen. von der Goltz wystosował do wojsk w prowincyach nadbałtyckich **krótkoterminowe ultimatum,** w którem wzywa żołnierzy, by **usłuchali rozkazu opróżnienia tych prowincyi, wydanego przez rząd niemiecki.**

Nota Koalicyi do Niemiec.

Warszawa. Radio P. A. T. z Lyonu. Odpowiedź entonty na zawiadomienie Niemiec w sprawie owakuacyi prowincyi nadbałtyckich odeszła w piątek wieczorem do Berlina. Ogłoszoną ona będzie w poniedziałek, lecz możliwem jest, że rząd niemiecki opublikuje ją już w niedzielę. Przypomnieć należy, że projekt tej noty **wygotowany został przez marszałka Focha,** Rada najwyższa skorygowała i uzupełniła ją tak, jak tego ostatnie wydarzenia wymagały. Rządy sojusznicze godzą się na to, by **komisya międzysojusznicza kontrolowała zarządzenia wydane przez rząd w sprawie ewakuacyi** Kurlandyi, Litwy, Łotwy i Estonii i uzupełniła je zarządzeniami bardziej skutecznemi.

Blokada Niemiec.

Wiedeń. P. A. T. Wied. B koresp. donosi z Berlina pod datą 11 b. m.: W sprawie zawieszenia tak zwanej małej blokady nad Niemcami donosi „Lokal Anzeiger", że flota angielska stojąca przed Rygą, odjechała na pełne morze w niewiadomym celu.

Senat franc. ratyfikował traktat.

Wiedeń. P. A. T. Wied. B. koresp. donosi z Paryża pod datą 11 b. m.: Na dzisiejszem posiedzeniu **uchwalił senat ratyfikacyę traktatu pokojowego wersalskiego 217 głosami,** przy jednem wstrzymaniu się od głosowania. Przeciw traktatowi nikt nie głosował.

O WYKONANIE TRAKTATU.

Wiedeń. P. A. T. Wied. B. koresp. donosi z Paryża pod datą 11 b. m: Najwyższa Rada przyjęła do wiadomości sprawozdanie, dotyczące utworzenia międzykoalicyjnej komisyi w Wiedniu, której zadaniem będzie nadzorowanie przeprowadzenia wojskowych postanowień traktatu w St. Germain.

Rumunia a Koalicya.

Wiedeń. P. A. T. Wied. B. koresp. donosi z Paryża pod datą 11 b. m.: Dzienniki donoszą, że Najwyższa rada przyjęła notę, mającą być wysłaną do Rumunii, w której omawiane są różne punkty sporne między koalicyą a Rumunią, która wyraża nadzieję, że trudności będą wkrótce załagodzone i że Rumunia postępować będzie w porozumieniu ze sprzymierzeńcami.

O rokowania pokojowe z bolszewikami.

Kowno. P. A. T. Dzienniki tutejsze otrzymały via Berlin następujące wiadomości o drugiej konferencyi państw nadbałtyckich w Dorpacie. Głównym przedmiotem narad był projekt bolszewików, którzy **zdecydowali się rozpocząć rokowania pokojowe,** tem bardziej, że zostali wyparci z Litwy, Łotwy i Estonii. Ten stan utrudniało jednak stanowisko Litwinów, którzy obawiali się, że zbliżenie z Moskwą wywołać może nowe komplikacye. Konferencya ustaliła jedność państw bałtyckich i uchwalono jednomyślnie dotyczącą rezolucyę. Protokoł konferencyi, która odbyła się dnia 14 i 15 września w Rewalu przy udziale estońskiego premiera i ministrów spraw zagranicznych Estonii, Litwy i Łotwy opiewa: 1. wszyscy członkowie konferencyi postanowili przed przystąpieniem do właściwych pertraktacyi, że niezbędnem jest ustalenie zasadniczego warunku tj. aby wszystkie państwa, którym bolszewicy zaproponowali pokój i które propozycyę tę przyjęły lub są zdania, że przyjąć należy, nie rozpoczynały konferencyi z rządem sowietów rosyjskich **odrębnie lecz wspólnie.** 2. Jeżeli warunki przedłożone przez estońską delegacyę pokojową nie będą przyjęte i rokowania wstępne będą przerwane, w takim razie ustanowioną będzie za wspólną zgodą data nowych wspólnych rokowań, oraz ich miejsce. 3. Wszystkie inne warunki wstępne, ustalone przez inne państwa nadbałtyckie i zaproponowane przed rozpoczęciem ogólnych rokowań, nie mogą być poddane dyskusyi przed ich rozpatrzeniem na rokowaniach wstępnych i nie mogą być poddane głosowaniu. 4. Rządy, które rozpoczęły rokowania z rządem sowieckim, powinny przysłać swoich delegatów w określonym czasie **do Dorpatu na wspólną konferencyę pokojową.** 5. Stowarzyszone i zjednoczone państwa mają być zawiadomione oddzielnie o wszystkich działaniach, zmierzających do zawarcia pokoju. 6. Zważywszy, że właściwie mówiąc, nie można zawrzeć pokoju z Rosyą sowiecką, można jednak w danym razie zadecydować kwestyę powstrzymania działań wojennych. Protokół ten podpisali: Straudman, Ulmanis, Sleżewicz, Posko, Mojrowicz, Szymones.

Walki z bolszewikami.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dn. 12 b. m.:

Front litewsko-białoruski: **Na północ od Dryssy ogniem naszej artyleryi ciężkiej został uszkodzony most kolejowy na rzece Ustryce. Oddział naszej flotyli pińskiej zaatakował przeciwnika na wschód od Petrykowa, pod wsią Sajtkowice, zmusił go do cofnięcia się i pozostawienia w naszych rękach karabinu maszynowego, dużo broni ręcznej,** amunicyi i **materyału wojennego. Resztą na całym froncie starć poważnych nie było.**

Front wołyński: **Spokój.**

W zast. szefa sztabu gen. **Haller,** pułk.

Rozkaz pochwalny gen. Szeptyckiego.

Warszawa. P. A. T. Dowództwo frontu litewsko-białoruskiego wydało następujący pochwalny rozkaz:

Żołnierze z nad Dźwiny, Berezyny i Ptyczy! Minął znowu miesiąc twardych bojów na kresach wschodnich. Dziś spoglądacie z dumą na przebyte drogi, które was wiodły do zwycięstwa, do oswobodzenia obszarów wschodnich Rzeczypospolitej. W okresie tym grupa generała Stefana Mokrzyckiego, wzmocniona oddziałami grupy gener. Konarzewskiego, odrzuciła wojska bolszewickie za Dźwinę i łamiąc zacięty opór przeciwnika, doszła szlakiem Batorego pod mury Połocka. Pułki legionowe z dywizyi brygadyera Minkiewicza oparły się silnym atakom bolszewickim i w walkach pełnych inicyatywy i ofenzywnego ducha zmusiły pobitego wroga do opuszczenia nietylko linii Berezyny, ale wszystkich do niej dostępów. Dywizya ziemi poznańskiej stłumiła pełnemi inicyatywy i silnemi uderzeniami wszelkie próby ofenzywy nieprzyjaciela w zarodku. Wypróbowane pułki generała Rydza Śmigłego z oddziałami dywizyi brygadyera Berbeckiego dokonały wspólnemi siłami przeprowadzonego dzieła osiągnięcia ważnych linii strategicznych, odpierając wściekłe ataki przeważających sił wroga. Oddziały dywizyi pułkownika Sikorskiego nie tylko nie ustąpiły ani piędzi oswobodzonej przez się ziemi, ale wśród niezwykle trudnych warunków w zwycięskich atakach osiągnęły korzystniejsze dla całości linie. Dzielne pułki ułańskie drugiej brygady jazdy w czujnej straży udaremniły wszelkie usiłowania nieprzyjaciela posunięcia się naprzód. Żołnierze! Nie tylko za odniesione zwycięstwa, ale przedewszystkiem za chwalebną i od zwycięstw trudniejszą wytrwałość, za inicyatywę i śmiałość w uderzeniach, tę najlepszą rękojmię żywiącego was ducha, dziękuję wam w imieniu służby ojczystej. Przezorności i wypróbowanemu doświadczeniu waszych dowódców, waszym bagnetom, szablom i działom, powierzam w zaufaniu zupełnem dalszą chwalebną straż na wyzwolonych od najazdu wroga kresach Litwy i Białorusi.

Szeptycki, generał dowódca.

Dowóz żywności z Poznańskiego.

Warszawa. (Telefonem). Komisya aprowizacyjna załatwiła wniosek nagły posła Władysł. Grabskiego z Gniezna o pomnożenie środków na przewóz żywności z Poznańskiego i na wniosek Stan. Grabskiego oraz Władysława Grabskiego z Gniezna uchwaliła wezwać rząd do zakupu dwustu samochodów ciężarowych, a poszczególne ministerya do oddania na ten cel swych samochodów.

Dyskusyę w sprawie zmiany planu gospodarki zbożowej odroczono do wysłuchania delegatów ministeryum aprowizacyi.

DELEGACYA ZIEMI SEJNEŃSKIEJ.

Warszawa. P. A. T. Przybyła tu delegacya ziemi sejneńskiej, która przywiozła ze sobą memoryał ludności miejscowej do władz cywilnych i duchownych. W memoryale tym przedstawione są cierpienia, jakie znosi ludność polska od księży ruskich. Delegacya prosi władze duchowne polskie, aby zechciały wejrzeć w tę sprawę i zanterweniowały w odpowiedniem miejscu, by raz wreszcie położyć kres ohydnej robocie księży litewskich.

NOWY GABINET LITEWSKI.

Wilno. P. A. T. Z Kowna donoszą: Prezydent Smetona zatwierdził Kalwanańskasa na stanowisko prezydenta ministrów. — W skład gabinetu wchodzą: Voldemans sprawy zagraniczne, Noreiks sprawiedliwość, Tubelis oświata i rolnictwo, Greugelis sprawy wewnętrzne, Czarnoskis drogi i komunikacye, Merkis wojna, Letukkis naczelny wódz.

Kanclerz Bauer o wewn. polityce Niemiec.

Warszawa. P. A. T. Radio z Nauen. Wielka dyskusya polityczna w zgromadzeniu narodowem osiągnęła w piątek punkt kulminacyjny. Była nim mowa kanclerza Bauera, który w sposób nadzwyczaj ostry **zwrócił się przeciw atakom niezawisłych socyalistów pp. Henkego i Bremena.** Mowa Henkego była zjadliwą krytyką działalności ministra wojny Noskego. Mowa ta wywoływała wybuchy śmiechu, ale także wielką wrzawę tak, że przewodniczący wezwał mowcę do porządku. Kanclerz Bauer replikując, krytykował przedewszystkiem wnioski, do których doszedł p. Henke w sprawie bałtyckiej i radził mu, by podał projekt przywrócena porządku w prowincyach Bałtyckich. Rząd, rzekł Bauer, jest gotów wysłać **do prowincyi bałtyckich wszystkich niezawisłych posłów,** by tam działali w kierunku ucywilizowania wojska. Wywody kanclerza państwa, który wskazał również na **teror,** jaki panował wszędzie tam, gdziekolwiek niezawiśli do władzy doszli, znalazły ogólny poklask. — Kanclerz państwa zwrócił się z poważnemi przedstawieniami pod adresem komunistów, którzy igrają interesami robotników i powiedział, że gorące głowy komunistów należałoby poddać ostrej dyscyplinie.

D'Annunzio kapituluje.

Wiedeń. P. A. T. „Telegr. Comp." donosi z z Berlina pod datą 11 b. m.: Jak donoszą z autentycznego źródła, wyjechał komendant florencki gen. Ceferini do Rieki, by na prośbę D' Annunzia objąć komendę nad wojskiem. Przypuszczają, że krok ten jest przygotowaniem do oddania miasta w ręce regularnych wojsk włoskich.

MORDERCA HR. TISZY.

Wiedeń. P. A. T. Wied. B. koresp. donosi z Budapesztu: Dziennik „Biradet" ogłasza wynurzenia byłego prezydenta rady narodowej Jana Hocka wobec jednego z dziennikarzy, na temat zamordowania hr. Tiszy. Hock powiedział: „Skoro pan chce koniecznie wiedzieć, kto zamordował hr. Tiszę, to panu powiem: **Józef Pogany".** Nastąpiła chwila ciszy, a potem Hock powtórzył: „Tak jest, Józef Pogany".

CZECHY ZNOSZĄ DROBNE PIENIĄDZE.

Wiedeń. P. A. T. Wied. B. koresp. donosi z Pragi pod datą 11 b. m. Ministerstwo skarbu ogłasza, że **z dniem 14 października wieczorem będą noty jedno i dwukoronowe wycofane z obiegu.** Wymiana tych not będzie jeszcze dozwolona 15 października w urzędach państwowych i instytucyach bankowych. Po tym terminie nie wolno żadnemu urzędowi państwowemu przyjąć jedno lub dwukoronowej noty. Wymiana dodatkowa jest wykluczona.

OGŁOSZENIE TAJNYCH AKTÓW FRANCUSKICH.

Wiedeń. P. A. T. Wied. B. koresp. donosi z Paryża pod datą 11 b. m.: Dzienniki donoszą, że Izba przyjęła na wczorajszem posiedzeniu wniosek Renoudela, żądający ogłoszenia sprawozdań wszystkich tajnych posiedzeń Izby w czasie wojny. Co się tyczy aktów dyplomatycznych, ma rząd zapewnić się przedtem, czy odnośne rządy, których akta te dotyczą, zgodzą się na ich ogłoszenie. Idzie tu o tajne posiedzenia w czasie ofenzywy w r. 1917 kwietniu.

BALFOUR USTĘPUJE.

Wiedeń. P. A. T. Wied. B. koresp. donosi z Berlina pod datą 11 b. m.: „Local Anzeiger" donosi z Rotterdamu, że Balfour prosił prezydenta ministrów, by go możliwie najrychlej zwolnił z urzędu ministra spraw zagranicznych, ponieważ zamierza się **wycofać z życia publicznego.** Za następcę jego uchodzi lord Courzon.

Otwarcie Uniwersytetu w Wilnie.

Warszawa. P. A. T. Na uroczystości otwarcia uniwersytetu im. Stefana Batorego wygłosił Naczelnik państwa następujące przemowienie:

Moi Panowie! Przeżywając z Wami uroczyste i podniosłe chwile, wspominałem pewnie jak wielu z Was o dobrych i złych czasach, których świadkami były te święte i drogie dla nas mury. Przedewszystkiem przychodziła mi na pamięć ta świetna epoka, gdy w tych właśnie murach najlepsze umysły rozłożyły ogniska tak jasne, że było drogowskazem w przeciągu długich lat i wytwarzało ciepło tak wielkie, że grzało ono w nieszczęściu wiele i wiele pokoleń, które wtedy musiały być bujne i szczęśliwe, a nam późniejszym pokoleniom wydawało się jak sen czarowny, sen pełen cudu, sen niechcący przebudzenia. Był to czas wielkiej i sławnej uczelni wileńskiej, epoki Mickiewiczowskiej. Lecz mury te widziały i gorsze czasy, czasy nieszczęścia, w których byłem małym, nieznacznym aktorem. Była to wówczas także uczelnia, lecz na niej istniał groźny napis: vae victis! Tymi zwyciężonymi były małe dzieci lub odrastający młodzieńcy. Wszystko, co dla duszy zwyciężonego było świętem i drogiem, poddane było pogardzie i poniżeniu. Szlachetniejsze i wrażliwsze dusze wplatano w koła męki, a słabsze wyrzucano na śmietnisko upodlenia. Na wspomnienie tych czasów, nam wychowankom tej szkoły na usta ciśnie się przekleństwo. Losy tych murów są losami tej ziemi kresowej.

Wszystkie narody, wszystkie państwa mają swoje kresy. Nieszczęśliwe i zmienne są losy tych siół kresowych. Gdy wicher się zrywa, wstrząsa posadami przedewszystkiem ich budowli. Gdy chmura się zbierze, ostry grad siecze przedewszystkiem ziem kresowych łany. Gdy grzmi piorun, przedewszystkiem tu w wieżyce i domy uderza. Tam w polskiem środowisku rodzimej kultury być może ludziom słońce jeszcze wschodzi, gdy tu już noc czarna panuje, gdy zima śnieżnym całunem cały naród przykryła, tu zima i mrozy są najsroższe, tu właśnie oddech ludziom on tamuje i krew w żyłach ścina. Nieszczęśliwe ziemie kresowe! A jednak właśnie jest tam szczęście, nie szczęście z dumy wielkiego cierpienia i wielkiej ofiary, nie szczęście zwiększone rozkoszą mocowania się z dolą, zwyciężenie własnemi siłami losu, lecz głębokie szczęście rzewne i ciche, a nawet dziecinne, naiwne, płynące z wiary w idealny pierwiastek własnej kultury. Ten kwiat cudowny wśród życia wichury i śnieżnej zamieci powołaliśmy do życia własnem tchnieniem, wydawanem ze schorzałej piersi, zgrabiałymi palcy, skostniałymi członkami, z ostatnim wysiłkiem woli osłanialiśmy go, broniąc od zimy, chcąc by kwitł i ducha podnosił, w najcięższych chwilach losu. Co z tego, że nań pluto i chciano wdeptać w błoto. Święta wiara tem cudowniejszym go uczyniła, bo był otoczony męczeńską aureolą. Dlatego też, by dane i nam było stanąć w chwale zwycięstwa, gdy burza nad temi murami już się przeniosła, spieszyliśmy, by dźwignąć dla tej wiary świątynię, by dać znak widomy jej potęgi i siły, spieszyliśmy choć tu jeszcze dochodzi echo przebrzmiałej wojny. Niechże nam więc ta wszechnica, którą dziś otwieramy, zgodnie z tradycyą tej ziemi, nie zieje nigdy jadem nienawiści, niech nie kroczy nigdy drogami, które dla nas Polaków tak ciężkiemi były, niech krzepi jasnowidztwem wiedzę i potęgę myśli twórczej, umiejętnością i skrzętną pracą naukowego rzemiosła. Wasza Magnificencyo Panie Rektorze! W Twoje ręce w imieniu narodu polskiego oddaję tę wskrzeszoną uczelnię. Przyjmij berło władania, łańcuch o godności świadczący i pierścień znaczący Twoje śluby z wszechnicą. Felix, faustum fortunatumque sit.

Ziemia Czerwieńska na Radzie Najwyższej.

W sprawie **Galicyi wschodniej** pomyślne wiadomości zawiera ostatni list paryski p. Kowab-Kucharskiego, datowany w dniu 6 b. m.

Opinia nasza — pisze on — wyobrazić sobie może, że sprawy polskie usunięte już zostały z zielonego stołu i że nasza delegacya, założywszy ręce, obojętnie śledzi rozwój obcych nam spraw. Byłaby to pomyłka: Prezydent Paderewski powiedział mi wczoraj:

„W ciągu ostatnich trzech tygodni napisałem więcej not, złożyłem więcej deklaracyi, niż przedtem podczas całego trwania kongresu!"

Istotnie, w ostatnich dniach delegacya nasza stoczyła jeden z najważniejszych, a w każdym razie najcięższy bój kongresowy.

Chodziło o utrzymanie dla Polski Lwowa i **Galicyi wschodniej.** Sprawa ta już była przesądzona i zdawało się, że zagrzebana pod stosem dokumentów i memoryałów.

Najwyższa rada zadecydowała była, że Galicya wschodnia oddana będzie **pod zarząd** Polski, na czas lat piętnastu, poczem przynależność tej prowincyi rozstrzygnięta być miała drogą plebiscytu.

Strata Galicyi, to nie tylko strata nafty i urodzajnej ziemi, to zgruchotanie jednego z głównych filarów rzeczypospolitej polskiej.

To przeświadczenie nadawało kierunek działalności naszej delegacyi w osobach pp. Paderewskiego i Dmowskiego.

To też, dowiedziawszy się o powziętej decyzyi, orędownicy nasi nie dali za wygranę.

Paderewskiemu udało się dzięki doborowi argumentów i nieprzerwanej kilkutygodniowej akcyi zrobić nareszcie wyłom w twierdzy kongresowej. Rzecz zgoła wyjątkowa i znamienna: sprawa Galicyi, acz już przesądzona, powróciła znów kilka dni temu przed **Najwyższą radę.**

Delegacyi naszej udało się przełamać kongresową rutynę, a stało się to dzięki **plenipotentowi amerykańskiemu p. Polkowi,** który tak się przejął przedstawionemi mu w prywatnej rozmowie z Paderewskim argumentami, że przerywając na inny temat toczącą się dyskusyę, **wznowił** przed Najwyższą radą **sprawę** Galicyi.

Delegaci **francuski, włoski i angielski** po wysłuchaniu tej deklaracyi **jednogłośnie** orzekli, że Galicya wschodnia powinna być **oddana Polsce bez** żadnych plebiscytowych **zastrzeżeń.** Sprawa nasza dziś już może być uważana za wygraną.

Rozmawiając ze mną o tem p. Paderewski zaznaczył w sensie konkluzyi:

„Widzi pan, że trzeba być optymistą; ja bo uważam, że nigdy nie trzeba kłaść krzyża nad żadnem z naszych narodowych dążeń. Nie dziś, to jutro w łonie Ligi narodów uda się nam stanowczo przy jedności programu i nieprzerwanej akcyi naprawić niejedno i złagodzić niejedną krzywdę.

„Jestem głęboko przeświadczony, że naprzykład, po wprowadzeniu w życie traktatu uda się nam zmienić na naszą korzyść statut Gdańska. Gdy projekt kongresu wejdzie w życie, okaże się dowodnie, że chociażby ze względów czysto praktycznych, my mieliśmy racyę.

„To samo — mówił dalej Paderewski — powiedzieć można o okręgach polskich Starej Lubowli i Kesmarku na **Spiżu i Orawie,** które oddane zostały Czechom. Jest to stanowczo pomyłka, która się po pewnym czasie ujawni i prawdopodobnie ulegnie naprawie. Traktat nie jest dziełem doskonałem i na to stworzona została Liga narodów, by przez lat kilka jeszcze mapę świata wykreślać i poprawiać.

„Zależeć będzie — kończy premier — od naszej siły i powagi międzynarodowej, aby te poprawki zawsze na naszą wypadały korzyść".

Szkolnictwo polskie w Wilnie.

(Korespondencya „Głosu Narodu").

Wilno w październiku.

Szkolnictwo polskie w Wilnie stało zawsze bardzo wysoko nawet w czasach największego ucisku. Główną zasługę w tej mierze położyło samo społeczeństwo wileńskie, od którego ofiarności zależał cały byt polskich oświatowych instytucyi. Ani bowiem rząd rosyjski, ani później władze okupacyjne niemieckie nie dawały na ten cel żadnych funduszów. Do ludności należał również zarząd szkół. Instytucyą kierowniczą w tym zakresie był założony za czasów niemieckiej okupacyi Komitet edukacyjny. Komitet ten, opierając się w sprawach finansowych na społeczeństwie, prowadził swą akcyę także za czasów bolszewickich, wytężając swe siły w kierunku ochrony polskiego szkolnictwa od zaraźliwej fali bolszewickich innowacyi. Ponieważ fundusze, jakich dostarczyła ofiarność wyniszczonych gospodarką bolszewicką mieszkańców Wilna, okazały się niewystarczające, musiał Komitet szukać innych źródeł dochodu, apelując przedewszystkiem do rodaków z Kongresówki i Poznańskiego. Ofiary napływały w miarę sił i możności. Zwłaszcza Poznańskie wykazało w tej mierze duże zrozumienie. Dzięki tej ofiarności z zewnątrz jakoteż dzięki rozumnej gospodarce Komitetu edukacyjnego, zdołano zapewnić byt 2 męskim i 2 żeńskim gimnazyom, jakoteż szeregowi szkół ludowych.

Taki stan rzeczy zastały nasze wojska po wkroczeniu do Wilna. Wkrótce potem rozpoczęły się wakacye i sprawa szkolna zeszła na razie z porządku dziennego. Dopiero z początkiem roku szkolnego, zaczęto się znowu tą sprawą żywo interesować. Przedewszystkiem wyłoniło się pytanie, kto będzie utrzymywał i finansował polskie szkolnictwo. Ponieważ upaństwowienia szkół jeszcze nie przeprowadzono, uruchomieniem szkół z początkiem nowego roku szkolnego musiał się zająć Komitet edukacyjny. Ażeby jednak Komitet mógł intenzywnie i wydatnie pracować, potrzebne są subsydya pieniężne ze strony państwa polskiego; na praktykowany dotychczas system ofiarności zgoła liczyć dalej nie można, chociażby z tego względu, że sami

„KSIĘGA ESTERY"
fenomenalny dramat biblijny
W „UCIESZE".

ofiarodawcy, którzy chętnie posyłali pieniądze w czasach ucisku, w chwili obecnej uważają dalszą ofiarność za nieaktualną, żądając, by obowiązek ten przejęło na siebie państwo polskie. W obecnej chwili sprawa subsydyów państwowych jest też na najlepszej drodze.

Epoką w rozwoju wileńskiego szkolnictwa stało się wskrzeszenie uniwersytetu Stefana Batorego. Wznowienie to zostało przyjęte przez ludność polską z entuzyazmem. Uniwersytet bowiem był od dłuższego czasu marzeniem społeczeństwa wileńskiego i jego najistotniejszą potrzebą. Zaopatrzony w najlepsze siły profesorskie, uruchomiony odrazu we wszystkich swoich siedmiu wydziałach, ma przed sobą jak najlepsze horoskopy przyszłości, jako zaś placówka i ośrodek poskiej kultury na kresach stanie się ważną dźwignią polonizacyi kraju.

Dla uzupełnienia całokształtu spraw szkolnych w Wilnie należy wspomnieć o planowanem przez zarząd miasta otworzeniu miejskiej szkoły technicznej, któraby dostarczała społeczeństwu wykwalifikowanych zarówno w teoryi jak i w praktyce majstrów rzemieślniczych i techników. Na razie jednak sprawa ta rozbija się o brak odpowiedniej gotówki w Kasie miejskiej.

M. Z. Jedliński.

Czy Pan Samuel pamięta?

Pisma warszawskie zamieszczają następujący list p. A. Marylskiego:

W marcu 1915 r. spotkałem się w Warszawie z osobą, która przybyła z Ameryki, bardzo wpływową i dobrze poinformowaną w zakresie polityki. Byłem wówczas zobowiązany słowem, aby nie ujawniać jej nazwiska wszakże zostałem upoważniony do ogłoszenia w prasie pewnej rewelacyi, co też uczyniłem niezwłocznie.

Przepisuję z pożółkłego dziennika moją notatkę dla przestrogi naszych czasami zbyt naiwnych polityków.

„Będąc niedawno w Londynie — opowiadał nasz gość — proszony byłem na obiad do Izraela Langwilla, znanego autora „Życia w ghetto", bogatego żyda. Nie chciałem korzystać z tego zaproszenia, przez które zaciągnąłbym rodzaj zobowiązania wobec gospodarza, lecz pomimo to stosunki nie zostały zerwane, gdyż Izrael Langwill wprosił się do mnie i zmusił mnie do rozmowy o sprawach politycznych. Poruszył on między innemi i sprawę polską. Na zjednoczenie Polski żydzi zgodzić się nie mogą. Przez oderwanie Galicyi od Austryi stracilby żydzi teren wpływów i podstawę bytu ekonomicznego; w zjednoczonej Polsce znaleźliby się również wobec warunków sobie nieprzyjaznych. Wobec tego będą **wszelkimi dostępnymi środkami** agitowali przeciw zjednoczeniu Polski.

Minister angielski żyd Samuel odwiedzając następnego dnia pana X., uwiadomiony o treści tej rozmowy, prosił zachować w tajemnicy zbyt „szczere wynurzenia", uczynione przez swego rodaka".

Czy p. Samuel pamięta tę rozmowę?

A. Marylski.

Swięto młodzieży w Krakowie.

Z powodu wskrzeszenia Wszechnicy wileńskiej i rocznicy powstania związków młodzieży Filomatów i Filaretów, odbył się w niedzielę uroczysty obchód w naszem mieście.

Obchód rozpoczął się w katedrze wawelskiej nabożeństwem, celebrowanem przez Ks. prałata Dra Adama Podwina w asystencyi duchowieństwa. Na nabożeństwo przybyli profesorowie Uniwersytetu z rektorem Dr. Stanisławem Estreicherem, generałowie: Haller, Symon, Siller i de Latour, przedstawiciele T. S. L. i innych instytucyj oświatowych, oraz liczne zastępy młodzieży i publiczności. Przy końcu Mszy św. odśpiewał chór hymn „Boga Rodzica Dziewica".

Po nabożeństwie dziedziniec arkadowy wypełnił się młodzieżą i publicznością z rozmaitych warstw społecznych. Ustawił się także oddział armii gen. Hallera z muzyką i szkoła podchorążych. Przemówienia rozpoczął prof. M. Szyjkowski, który w barwnym opisie przeniósł słuchaczy w mury wileńskiej uczelni. Mowca przedstawił postacie polskich kapłanów wiedzy i garstkę Filomatów, złożoną z pięciu płomiennych, ofiarnych dusz, zgrupowaną pod hasłem: Ojczyzna, nauka, cnota. Usiłowania Filomatów zawiodły ich na tułaczkę i rzuciły podwaliny niespożyte. Hasła ich przyświecały następnym pokoleniom. Następnie zabrał głos gen. Haller. W krótkiem, silnem przemówieniu podkreślił on zasadnicze hasło filomackie: cnota. „Otwarte na ścieżaj drzwi wolnej Polski, ale wstęp niech mają ludzie czyści".

Imieniem młodzieży akademickiej przemawiał p. Kielpiński, a imieniem młodzieży skautowskiej podpor. Romuald Kawalec, uczeń z III. gimn. Bieńkowski i p. Ludmiła Wasilkowska. Po odegraniu hymnu „Boże coś Polskę" i odśpiewaniu przez publiczność „Roty" ruszył ze wzgórza wawelskiego pochód na Rynek, gdzie u stóp pomnika Mickiewicza złożyła młodzież wieniec.

W południe odbyła się w teatrze im. Słowackiego uroczysta Akademia, którą rozpoczął chór mieszany pod batutą prof. Bursy. Następnie przemówił prof. T. Sinko. Przedstawił on istotę i znaczenie związku Filomatów, poczem podniósł znaczenie zdobycia Wilna pod wodzą Naczelnika Państwa, dzięki czemu możemy święcić radosną chwilę otwarcia tamtejszego uniwersytetu. Okrzyk ku czci Naczelnika powtórzyli słuchacze stojąc. Resztę programu Akademii wypełniły produkcye muzyczne, wokalne i deklamacyjne. P. Czopp-Umlauf odegrała szereg utworów Chopina, p. Onyszkiewiczowa odśpiewała pieśni Moniuszki. „Odę do młodości" wygłosił z przejęciem art. dram. p. Nowakowski. W końcu przemówił p. Stefan Truchim o stosunku młodzieży dzisiejszej do ideałów filareckich. Kończąc, wzniósł okrzyk na cześć bohatera z pod Kaniowa, gen. Hallera. W tej chwili rozległy się w teatrze długotrwałe oklaski i okrzyki. Gen. Haller, obecny w loży I. piętra, dziękował za owacyę.

Wieczorem przed rozpoczęciem przedstawienia w teatrze im. Słowackiego przemawiał prof. Pochmarski, w teatrze powszechnym prof. Wiśniowski.

KRONIKA.

Z miasta.

ZIMNA JESIEŃ. Po wyjątkowo ciepłych a nawet gorących tygodniach września i kilku pierwszych dniach października, wkroczyliśmy w okres zimnej jesieni. Jak zwykle u nas, zmiana nastąpiła nagle i niespodziewanie; po gorącym dniu w zeszłym tygodniu, przyszedł nazajutrz deszcz i powietrze znacznie się ochłodziło. Odtąd jest z każdym dniem coraz zimniej. Znikają z plant i ulic letnie toalety, pojawiają się natomiast zimowe okrycia, a w niedzielę można już było widzieć parę osób w futrach. Planty coraz bardziej opustoszałe; drzew obnażonych coraz więcej i coraz więcej liści pożółkłych zaściela chodniki. W poniedziałek rano leżał już na dachach domów i na trawnikach plantacyjnych siwy szron. Ogólny brak węgla zaczyna obecnie wchodzić w okres prawdziwie katastrofalny.

ZJAZD DELEGATÓW TOWARZYSTW TURYSTYCZNYCH. W ciągu niedzielnych obrad zjazdu podały swe postulaty dla użytku ministerstwa robót publicznych następujące Tow. turystyczne: Tow. tatrzańskie, krak. Związek krajoznawczy, akademicki Związek sportowy, Tatrzańskie Towarz. narciarskie, akademicki Klub turystyczny we Lwowie i Towarz. turystyczne „Beskid" w Nowym Sączu i Cieszynie. Postulaty te odnoszą się do budowy ścieżek, szlaków turystycznych, schronisk, domów wycieczkowych, muzeów, wystaw i komunikacyj. Omawiano także sprawę wydawnictw i uchwalono uznać za organ oficyalny Związku Tow. turystycznych czasopismo „Ziemia", organ Tow. krajoznawczego z tem, że ma być rozszerzone. Uchwalono wydać przewodniki po ziemiach Polski, pocztówki i powiększenia turystyczne z ziem polskich, aby zastąpiły austryackie. Omawiano sprawę rozdziału subwencyj państwowych na cele turystyki. Następnie reprezentanci sportu automobilowego, kolarskiego i wioślarskiego wyrazili swe postulaty do Towarz. turystycznych. Pułkownik Piątkiewicz imieniem naczelnego inspektoratu harcerstwa polskiego złożył oświadczenie, że harcerstwo polskie będzie popierać turystykę.

Zastanawiano się również nad projektem organizacyj centralnych władz państwowych dla turystyki i prowizorycznych biur turystycznych. Uchwalono zreformować biura sprzedaży biletów kolejowych w kierunku udogodnienia sprzedaży biletów turystom. Omawiano postulaty turystyki na polu spraw kolejowych, zdrojowych i hotelarskich, przyczem za najpilniejszą linię kolejową uznano linię Kraków—Myślenice—Raba Wyżna—Zakopane, oraz Nowy Targ. Szczawnica—Nowy Sącz. Uchwalono rezolucyę, wzywającą władze rządowe do jak najszybszego opracowania ustawy o ochronie zabytków przyrody w najpiękniejszych stronach Polski, apel do krakowskiej Izby handlowej, aby powołała do życia fabrykę gum i przyborów turystycznych w okolicy Krakowa. Zwrócono się następnie do ministerstwa oświaty o skierowanie młodzieży szkolnej do krajoznawstwa, do władz wojskowych o udzielenie pomocy przy pracach turystycznych, do ministerstwa rolnictwa o przydział drzewa dla budowy schronisk.

Wezwano wszystkie towarzystwa sportowe i turystyczne do najusilniejszego poparcia wycieczek na tereny, objęte obecnie plebiscytem. Wybrano komitet wykonawczy zjazdu, złożony z reprezentantów Tow. tatrzańskiego, krajowego Związku turystycznego i Tow. krajoznawczego. Następny zjazd uchwalono odbyć w marcu na terenie byłego Królestwa Polskiego. Postanowiono zwrócić się do rządu polskiego z energicznem żądaniem poczynienia kroków w sprawie odcięcia w Karpatach wschodnich na rzecz Rumunii części powiatu delatyńskiego i kossowskiego, obejmujących najpiękniejsze części Karpat wschodnich.

Zjazd zamknął delegat ministerstwa robót publicznych Dr. Orłowicz, wyrażając zebranym podziękowanie za żywe zajęcie się obradami, a przewodniczący prof. Szajnocha za liczne obesłanie zjazdu.

INSPEKTORAT POCZTOWY W KRAKOWIE przeniósł się z lokalu przy ul. Szujskiego l. 3. do lokalu przy ul. A. Potockiego l. 9.

CUKIER ZA 2-GĄ POŁOWĘ LIPCA. Magistrat podaje do wiadomości, że cukier żółty sprzedawać będą od 14 b. m. sklepy rejonowe i konsumy po 300 gr. na osobę w cenie 4 kor. za 1 klgr. za odcięciem kuponu legitymacyi zbiorowej za 2-gą połowę lipca.

Z TEATRU „BAGATELA" komunikują: Prace nad wykończeniem gmachu teatru „Bagatela" idą w pospiesznem tempie. Robotnicy pracują w dzień i w nocy, dokładając starań, aby w najbliższych dniach wykończyć urządzenie wewnętrzne.

Spodziewać się można, że w końcu bież. miesiąca będzie się mogło odbyć pierwsze przedstawienie. Zespół artystyczny jest gotów już do rozpoczęcia pracy. Również szybko postępują naprzód prace dekoracyjne wnętrza budynku, prowadzone przez prof. Henryka Uziembłę.

POBÓR KONI. Magistrat ogłasza, że pobór koni na cele wojskowe odbywać się będzie dnia 14, 15 i 16 b. m. na pl. Groble, od godz. 9 rano.

Z Polski i ze świata.

NOWA USTAWA BUDOWLANA M. LWOWA. Sekcya III. lwowskiej Rady miejskiej uchwaliła po wyczerpujących obradach podział miasta na pięć stref. 1. Strefa pierwsza „S t a r e m i a s t o" w obrębie dawnych fortyfikacyi Lwowa. 2. Strefa druga „G ł ó w n a", typu wielkomiejskiego, z zabudowaniem zwartem. 3. Strefa trzecia O g r o d o w a, w której jest dopuszczalne zabudowanie systemem domów wolno stojących i sposobem grupowym; system zaś zabudowania zwarty jest wykluczony. 4. Strefa P r z e m y s ł o w a, w której dopuszczalne są wszelkie sposoby zabudowania. 5. Strefa P o d m i e j s k a na dalszych mało lub zupełnie nie zabudowanych jeszcze obszarach miasta, w której dozwolonem jest budowanie przy ulicach i drogach budynków mieszkalnych i gospodarczych bez ograniczeń w innych strefach przyjętych. Granice stref wyznaczone zostaną uchwałą rady miejskiej, która musi uzyskać zatwierdzenie wyższej instancyi.

UZNANIE DLA LEGII KOBIECEJ. Komenda „Ochotniczej Legii Kobiet" we Lwowie złożyła władzom wojskowym wniosek o rozwiązanie Legii Kobiecej z powodu przemęczenia i wyczerpania legionistek. Władze wojskowe nie zgodziły się na uwzględnienie tego podania, wyrażając pogląd że w obecnych czasach uczciwa służba z bronią w ręku jest nieodzownie potrzebną.

O UKRAIŃSKIE KURSA UNIWERSYTECKIE. Dzienniki lwowskie donoszą: Generalny delegat rządu dr. Gałecki odmówił prośbie Tow. nauk. im. Szewczenki o pozwolenie na otwarcie kursów uniwersyteckich we Lwowie, opierając się na tem, że statut Tow. Szewczenki nie przewiduje prowadzenia kursów uniwersyteckich, a nawet w par. 2 zastrzega wyraźnie, że Towarzystwu wolno zajmować się pielęgnowaniem nauki, jednakże bez bezpośredniego dydaktycznego jej stosowania. Nadto prowadzenie kursów uniwersyteckich przez to Tow. jest także i z tego powodu niedopuszczalne, ponieważ nazwa „uniwersytetu" przysługuje wyłącznie zakładom naukowym państwowym, a nadto wedle artykułu 17, obowiązującej w b. zaborze austryackim ustawy zasadniczej, wolność nauczania nie może być przyznana Tow. im. Szewczenki jako osobie prawnej, lecz jest wyraźnie zastrzeżoną osobom do tego ukwalifikowanym, które kwalifikacye te udowodnią w sposób przepisany.

W odpowiedzi na to, Tow. im. Szewczenki wysłało na ręce delegata generalnego protest, w którym pomawia polskie władze o złą wolę w tym kierunku i stara się zakwestyonować i obalić stanowisko prawne władz polskich i powody prawne, dla których nastąpiła odmowa.

ROZSTRZELANIE DZIENNIKARZA RUSKIEGO. „Wpered" donosi, że w Kijowie czerezwyczajka rozstrzelała Semena Łabenskiego, b. redaktora lwowskiej „Prykarpackiej Rusi", wydawanej przez Dra Dudykiewicza. Podczas ostatnich wyborów do parlamentu austryackiego kandydował Łabenski z ramienia partyi staroruskiej w okręgu Żółkiew— Rawa ruska.

„SZCZĘŚLIWI WSPÓŁBRACIA W POLSCE". „Kuryer Warszawski" (z 11 b. m.) zamieścił bardzo charakterystyczny list pisany przez zamieszkałą w Kijowie żydówkę do przebywającego tam przedstawiciela jednego z państw Ententy. W liście swoim zwraca się p. Hercwolffowa do swego protektora z prośbą, by jej dopomógł wyrwać się z piekła ukraińskiego, przytem tak maluje sytuacyę żydostwa na Ukrainie:

„Na prowincyi dzieją się rzeczy straszne, połowę niemal ludności żydowskiej wycięto w pień. Jeżeli stan podobny potrwa jeszcze z miesiąc, będziemy zmieceni z powierzchni ziemi. Jako jedna z liczby tych nieszczęsnych, błagam pana, aby mi dał możność ucieczki stąd. Pojadę do swoich szczęśliwych współbraci w Polsce, Anglii i Ameryce i opowiem im, że giniemy tu, jak muchy, całemi setkami i tysiącami, wołając do Boga i do ludzi, obudzę Europę, a wówczas być może wystąpi ona w obronie naszej przeciw tym wszystkim strasznym męczarniom, które przeżywamy".

Słowem żydostwo ukraińskie w strapieniu swojem tęskni nie tyle do Palestyny, ile do Polski i szczęśliwie tu żyjących współbraci swoich.

WŁAD. ST. REYMONT powrócił do Warszawy po kilkomiesięcznym pobycie w Ameryce.

STRAJK KELNERÓW W CUKIERNIACH WARSZAWSKICH. Kelnerzy większych cukierni w Warszawie, jak Ziemiańskiej, Lourse itd. porzucili pracę, chcąc wymusić podwyżkę żywnościową. Dotychczas albo otrzymywali żywność w naturze (śniadanie, obiady, podwieczorek i kolacya) albo po 60 marek miesięcznie. Publiczność poczęła sobie sama posługiwać. Dowiedziawszy się o tem zmusili kelnerzy personal kuchenny do przerwania pracy. Wobec tego publiczność, nie mogąc sama przyrządzać kawy czy herbaty, opuściła cukiernie, szukając podwieczorku gdzieindziej.

ODSZKODOWANIE ZA POGROMY NA UKRAINIE. Na ukraińskim uniwersytecie w Kamieńcu stworzono katedrę judeoznawstwa, która obejmie literaturę i język żydowski (?). Docenta odpowiedniego ma wyznaczyć ministerstwo dla spraw żydowskich.

KTO SIĘ NIE MYJE, NIE OTRZYMA BUTÓW. W „Gazecie Kieleckiej" czytamy: Wydział żywnościowy podaje do wiadomości ogółu mieszkańców, iż prawo poboru skór mają tylko te osoby, które zakupiły mydło w sklepach miejskich, o czem na legitymacyach będą robione adnotacye ze wskazaniem liczby pobranych kawałków.

NEKROLOGIA.

† **Ks. Czesław Hałaciński**, emer. proboszcz w Sidzinie, zmarł wczoraj w Żywcu, przeżywszy lat 59. Pogrzeb odbędzie się we wtorek rano.

Nauka, literatura, sztuka.

PRZEGLĄD POWSZECHNY. Og. zb. Nr. 430, październik, 1919, Kraków.

Jedyny ten, u nas poważny a zarazem przystępny dla szerszego ogółu miesięcznik katolicki, wszedł pod obecną redakcyą, którą kieruje Ks. Jan Urban T. J., na nowe tory. Przedewszystkiem ukazuje się punktualnie, a następnie zerwał z tradycyą długich artykułów, czyniących go dawniej bardzo niepoczytnym.

Zeszyt październikowy „Przeglądu" ma podobnie, jak kilka zeszytów poprzednich, treść wielce urozmaiconą. Ks. Dr. A. Krzesiński dał króciutką, ale rzeczowo napisaną charakterystykę „Berkley'a — wielkiego burzyciela świata zmysłowego", Dr. K. Krotoski — „Odrodzenie szkolnictwa polskiego w Wielkopolsce" (część pierwsza), a p. Janina Kozłowska — „Walkę rządu rosyjskiego z M. Boską w powstaniu stycz.", przyczynek bardzo ciekawy do historyi rządów rosyjskich w Polsce. Zwrócić jednak trzeba uwagę autorce tej ostatniej rozprawki, że tego rodzaju twierdzenie, jak: „Powstanie listopadowe ukuto w masońskich kuźnicach", jest nonsensem, wplecionym niepotrzebnie w tok opowiadania, nie mającego zgoła charakteru polemiki historycznej.

„Przegląd piśmiennictwa", z uwzględnieniem jego rozmaitych działów, oraz „Sprawozdanie z ruchu religijnego, naukowego i społecznego", bardzo żywo redagowane, stanowią rzeczywistą atrakcyę niniejszego zeszytu. Na szczególną zaś uwagę zasługują „Sprawy Kościoła", w których redaktor pisma umie zawsze zebrać dużo zajmujących szczegółów z życia katolickiego na całym świecie.

j. t.

NADESŁANE.

†

Ks. Błażej Potoczek

proboszcz w Nagoszynie

po długich i ciężkich cierpieniach zaopatrzony św. Sakramentami zasnął w Panu w 50 roku życia a 24 kapłaństwa dn. 11 października 1919. r. w Krakowie.

Po nabożeństwie żałobnem, które odbędzie się w kościele parafialnym w Nagoszynie dn. 15 paź. b. r. o godz. 8. rano nastąpi eksportacya zwłok na cmentarz. Na ten smutny obrzęd zaprasza Kolegów, Parafian, Przyjaciół i Znajomych

Rodzina.

MATYLDA SERAO. 23

NIECH ZYJE ŻYCIE.

Przełożył z włoskiego J. W.

— Tutejsze panie, tak, znane mi są doskonale i ja im również. Nie sposób do nich dostąpić! Dlatego idę gdzieindziej!

— Wyłącznie podróżujesz pan w celu poznawania bliższego kobiet?

— Tylko dlatego — potwierdził książę di Campobello. — To jedyny przedmiot, który mi daje rozrywkę w podróży. Znajduję, że ponad to niema nic lepszego na świecie, dopóki można!

Tu lekko westchnął.

— Podobają mi się wszystkie naraz, nawet najmniej ładne, nawet niekoniecznie młode, a najwięcej te, które nie chcą nawiązać ze mną stosunku — tłomaczył z miną zarozumiałą Galata.

— Kochasz się pan naprawdę w którejkolwiek? — pytał od niechcenia Lucyan Sabini.

— O to, to nigdy! Kobieta po kobiecie. Byłbym naiwny, kochając się naprawdę. One, co prawda, niekiedy w to wierzą, a najczęściej same z prawdziwej miłości się śmieją — zauważył cynicznie książę Campobello.

— Zatem przenosisz się książę do Grand Hotelu? — rzekł Lucyan Sabini, ziewając lekko.

— Rozumie się! Cóż robić tu w tej małej budzie, gdzie mało gości, gdzie wszyscy się znają. Każdy interesuje się sąsiadem, obserwuje, komentuje, podsłuchiwa. Mężowie i kochankowie mają się na baczności, służący czatują pod drzwiami, a panie się boją. Niech żyją wielkie hotele, caro Sabini! Tych mi właśnie potrzeba! Mnóstwo nowych, nieznanych kobiet, mnie nikt nawzajem nie zna, jestem swobodny, wielkie salony, ogromne halle, przestrone tarasy, pokoje z podwójnymi korytarzami i drzwiami. Słowem raj ziemski, amico caro, odpowiedni teren do konkiet jedno, trzydniowych, do przygód miłosnych jednego tygodnia; zwłaszcza na wyjezdnem, z zamiarem nie zobaczenia się więcej, są one śmielsze, można sobie z niemi prędzej dać radę, elles se laissent aller, vous savez!

Tu książę di Campobello zaśmiał się swymi grubemi, czerwonemi, zmysłowemi ustami; bródka Henry IV. trzęsła się, a oczy śmiały się z radości.

— Ależ te kobiety, które pan zastajesz w hotelach, są widocznie łatwą zdobyczą? — pytał Sabini z przekąsem.

— O, nie wszystkie, bynajmniej nie wszystkie, amico caro, lecz ja probuję ze wszystkiemi szczęścia.

— Ze wszystkiemi?

— Bez wyjątku. To moja metoda, Upewniam was, że tak najlepiej...

— Jakimiż środkami rozporządzasz pan w tym celu?

— Perswazyą, uporem, wreszcie podstępem... — wyliczał bezczelnie Galata.

— No i pewnie siłą — odezwał się Lucyan Sabini, patrząc badawczo w oczy księciu di Campobello.

— Nieinaczej — odparł tenże spiesznie — niekiedy i przemoc oddaje usługi.

Nastała chwila wyczekiwania, której Sabini nie przerywał.

— Bardzo was lubię, caro Sabini, przenieście się ze mną do mego hotelu — odezwał się poufale Galata, nie zdając się rozumieć milczenia.

— Nie zasłużyłem sobie na tyle łaski — odparł Sabini, broniąc się z chłodną grzecznością.

— Doszło do mej wiadomości, że tam mieszkają Rosyanki, bardzo ekscentryczne... dwie czy trzy Angielki, rozwódki... parę demi-vierges..., chodźcie ze mną, rozerwiemy się nieco... opuśćcie tę cnotliwą budę!

—O, jabym się tam nie bawił — odparł Lucyan Sabini z pewnem wahaniem.

— Dlaczego? Nie lubicie wesołych kobietek?

— Owszem, lecz tylko jedną naraz.

— Czy podobna! Może zdolniście tę jedną nawet pokochać naprawdę? Czy na seryo mówicie? — zawołał Galata zdziwiony i niby oburzony.

—W tej jednej zdolny jestem zakochać się naprawdę...

— Na jak długo?... żeby ją wkrótce porzucić?

— Po długim, długim czasie, jeślibym ją kochać przestał.

— Co za naiwność! — zawołał książę di Campabello.

— Dziecięca, dziecięca! Nie jestem mistrzem w dziejach miłości, jak pan — rzekł Lucyan Sabini, poziewając. — Życzę powodzenia w nowem otoczeniu. Opowiesz mi pan o tem coś nowego, gdy się spotkamy.

— Wszystko, co tylko będziecie chcieli wiedzieć. Szkoda jednak, że mi nie towarzyszycie, caro Sabini!

Rozstali się w drzwiach. Sabini zniknął za parawanem, ażeby się ubrać. Toaleta zabierała mu dziś wyjątkowo wiele czasu. Był prawie gotów, gdy z poza parawanu usłyszał głos znajomy:

— Sabini! czyście gotowi? Pójdziemy na obiad!

Lucyan Sabini podniósł głowę i ujrzał za parawanem Francisa Mornand, francuskiego gentlemana, którego wejścia do pokoju nie zauważył. Każdy znał go jako człowieka sprytnego, dowcipnego, każdy wiedział, że obracając się od lat trzydziestu lub czterdziestu w wielkim świecie kosmopolitycznym i będąc obdarzonym wyjątkowym talentem spostrzegawczym, szczęśliwą intuicyą, giętkością umysłu i pamięcią, Francais Mornand mógł uchodzić za kronikę mówiącą Engadynu.

— Natychmiast wam służę — odpowiedział Lucyan Sabini z uśmiechem. — Dokądże zamierzasz mnie poprowadzić?

— Przedewszystkiem na obiad tu... u nas.

— W takim razie muszę się pospieszyć, bo już późno — rzekł Sabini, wracając za parawan.

— Jeśli macie ochotę, przejdziemy się potem trochę.

— Dokąd, dokąd? — spytał Lucyan Sabini, nie okazując żadnego zainteresowania tą propozycyą.

— Naprzykład do S. Moritz-Bad, do kurhauzu, gdzie dziś śpiewa Caruso na cel dobroczynny. Mam nawet bilet dla was. Po północy do Palace-hotelu. Przyjechał Paweł Fry, wielki zwolennik gry w baccarata. Gramy tej nocy po rozejściu się dam. Gra będzie bardzo zajmująca. Stawki będą znaczne, a najwięcej stawiać będą ci, którzy nie mają na to pieniedzy.

— Nie mogę niestety iść z wami — zauważył Lucyan, wchodząc do saloniku, gotów do wyjścia.

— Czemu? — spytał z uśmiechem Francis Mornand.

— Idę gdzieindziej.

— Gdzieindziej? — pytał domyślny Francuz.

Lucyan Sabini nie odpowiedział. Wyjął z wazonu piękną, białą różę, wetknąwszy ją do klapy swego fraka.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny Władysław Horowicz. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.